

prof. dr hab. Kazimierz Wolsza
Uniwersytet Opolski
Zespół Filozofii Systematycznej i Historii Filozofii
45-342 Opole, ul. Drzymały 1a
e-mail: kwolsza@uni.opole.pl; tel. +48 600 447 417

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Marek Gmeczyński:
Przedfreudowska filozofia nieświadomości,
Uniwersytet Śląski: Wydział Humanistyczny 2023, 158 s.
Promotor: dr hab. Tomasz Kubalica, prof. UŚ

Recenzję rozprawy doktorskiej Marka Gmeczyńskiego *Przedfreudowska filozofia nieświadomości* rozpocznę od następującego fragmentu pochodzącego z *Epistemologii* prof. Stanisława Judyckiego:

Eduard von Hartmann (1842–1906), jak można by o nim powiedzieć „filozof nieświadomości”, skonstruował syntezę heglowskiej teorii absolutu, teorii Artura Schopenhauera (1788–1860), że absolut jest wolą, Friedricha Wilhelma Schellinga (1775–1854) interpretacji absolutu jako bytu nieświadomego, leibnizjańskiego indywidualizmu i pluralizmu oraz realizmu teoriopoznawczego współczesnego sobie przyrodoznawstwa. Wpłynęli na niego również Immanuel Hermann Fichte (1796–1879), Gustav Theodor Fechner (1801–1887) i Rudolf Hermann Lotze (1817–1881). Głównym instrumentem tej syntezy było pojęcia nieświadomości¹.

Fragment ten wskazuje na to, że zagadnienie nieświadomości było przedmiotem zainteresowań i analiz wielu filozofów nowożytnych, szczególnie postheglowskich. Tradycja myślenia o nieświadomości w filozofii jest jednak znacznie dłuższa i zakorzeniona jeszcze w filozofii starożytnej. Choć istnieją opracowania historycznofilozoficzne dotyczące filozoficznych koncepcji nieświadomości formułowanych w różnych epokach, to jednak można odnieść wrażenie, że temat ten jest obecnie nieco zapomniany. Możliwe, że wpłynęły na to dwie okoliczności: z jednej strony przekonanie, że Freudowska koncepcja nieświadomości zniósła i unieważniła wcześniejsze ujęcia, jako niekrytyczne i spekulatywne, z drugiej strony zaś – dynamiczny rozwój współczesnej filozofii umysłu i nowych koncepcji świadomości. Rozprawa *Przedfreudowska filozofia nieświadomości* z tego powodu może być uznana za pracę oryginalną i wypełniającą lukę w piśmiennictwie historycznofilozoficznym, szczególnie rodzimym.

Praca składa się łącznie z dziesięciu rozdziałów, przy czym autor pierwsze trzy rozdziały zaliczył do części historycznej, siedem następujących – do części systematycznej. Pomimo dysproporcji w liczbie rozdziałów treść pracy rozłożona jest dość równomiernie, a objętość obu części jest do siebie zbliżona. Zarazem wyodrębnienie dwóch części, historycznej i systematycznej, sugeruje, że są one nieco odmienne pod względem celów i metod, a także perspektyw badawczych. Dla badań historycznych właściwa jest bowiem perspektywa metaprzmiotowa, natomiast dla filozoficznych badań systematycznych – przedmiotowa. Sama koncepcja studium o charakterze historyczno-systematycznym nie wzbudza wątpliwości. Monografie tego typu można spotkać w literaturze filozoficznej dość często. W dalszych odcinkach mojej recenzji osobno ocenię część historyczną i osobno systematyczną, w ostatnim zaś punkcie przedstawię całościową ocenę kwalifikacyjną.

¹ S. Judycki, *Epistemologia*, t. I, Poznań – Warszawa 2020, s. 452.

1. Ocena części historycznej

Dzieje filozoficznych koncepcji nieświadomości autor rozprawy podzielił na trzy okresy i omówił je w trzech pierwszych rozdziałach. Rozdział I nosi tytuł *Pierwszy okres kształtowania pojęcia nieświadomości – Platon – Plotyn*. Według tak sformułowanego tytułu do pierwszego okresu należą Platon i Plotyn. Treść rozdziału (s. 39–48) nie pokrywa się jednak z jej tytułem, bowiem autor omówił poglądy nie tylko Platona i Plotyna, lecz także św. Augustyna i Jacoba Böhmego. Drugi okres, przedstawiony w kolejnym rozdziale (*Drugi okres kształtowania pojęcia nieświadomości – Kartezjusz – Leibniz*, s. 49–70), autor rozpoczął od przedstawienia poglądów Kartezjusza na temat nieświadomości. Również i tu treść nie w pełni odpowiada tytułowi. W tytule wymienieni zostali tylko Kartezjusz i Leibniz, a treść rozdziału zawiera prezentację poglądów Kartezjusza, Johna Locke’a, Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Christiana Wolffa, Ernsta Platnera i Immanuela Kanta. Wreszcie trzeci okres, przedstawiony w następnym rozdziale (*Trzeci okres kształtowania pojęcia nieświadomości – Schelling – Carus – von Hartmann*, s. 70–80), według tytułu ma zawierać prezentację poglądów Schellinga, Carusa i von Hartmanna, faktycznie zaś w treści rozdziału znajdujemy poglądy szerszego grona filozofów nowożytnych: Johanna Gottlieba Fichtego, Friedricha Schellinga, Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Artura Schopenhauera, Carla Gustava Carusa, Eduarda von Hartmanna. Jak wskazywał w cytowanych słowach Stanisław Judycki, przed Sigmundem Freudem to właśnie Eduard von Hartmann był tym myślicielem, który najmocniej był kojarzony z teorią nieświadomości i który w swojej *Filozofii nieświadomego* dokonał wielkiej syntezy wcześniejszych poglądów. Zamknięcie na nim linii rozwoju myślenia o nieświadomości w filozofii jest więc uzasadnione. Po referująco-objasniającej prezentacji szerokiej palety poglądów filozoficznych dotyczących nieświadomości, w *Podsumowaniu* (s. 80–81) zostały sformułowane dość oszczędne wnioski. Podkreślają one zróżnicowanie ujęć nieświadomości w koncepcjach filozoficznych i trudności w ich sklasyfikowaniu.

W trakcie lektury pierwszych trzech rozdziałów ocenianej rozprawy nasunęły mi się przynajmniej trzy pytania (w trakcie obrony publicznej poproszę o podjęcie pytania trzeciego). Po pierwsze: jakie było kryterium doboru myślicieli uwzględnionych w wyróżnionych trzech okresach? Chronologicznie okresy te są niewspółmierne, a omawiane w nich poglądy nie są wyczerpujące. Pierwszy okres, rozpoczynający się od Platona, a kończący na Jakobie Böhmie, obejmuje ponad dwadzieścia stuleci. Nie został uwzględniony żaden filozof z epok pomiędzy św. Augustynem a Jacobem Böhmie. Pominięta więc została np. scholastyka i mistyka nadreńska. W poglądach teoriopoznawczych Tomasza z Akwinu można wskazać dwie odmienne koncepcje: teorię poznania zmysłowego i teorię poznania intelektualnego. Obie zakładają istnienie sfery nieświadomej w psychice. Franz Brentano (1838–1917) napisał wręcz:

Jednym z pierwszych, którzy głosili teorię nieświadomej świadomości, był zapewne Tomasz z Akwinu. [...] Na podobnej drodze [argumentacji] doszedł do przyjęcia nieświadomych czynności psychicznych [...] Tomasz z Akwinu².

Cytowana praca Brentana ukazała się w roku 1874, 26 lat wcześniej niż *Die Traumdeutung* Sigmunda Freuda. Należy więc do okresu przedfreudowskiego, a cały jej drugi rozdział (*O świadomości wewnętrznej*) poświęcony jest analizie poglądów filozoficznych dotyczących nieświadomości oraz (co szczególnie wartościowe) klasyfikacji używanych przez filozofów argumentów. Nasuwa się zatem drugie pytanie, dlaczego pominięto dość istotną dla rozważań o filozoficznych koncepcjach nieświadomości pracę Brentana. Podjął on w niej dyskusję z takimi autorami przedfreudowskimi, jak: Friedrich Beneke (1798–1854), Gustav Fechner (1801–1887), Hermann Ulrich (1806–1884), Hermann von Helmholtz (1821–1894), Wilhelm Wundt

² F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. W. Galewicz, Warszawa 1999, s. 146, 178.

(1832–1920), Johann Zöllner (1834–1882) i oczywiście Eduard von Hartmann (1842–1906). Choć teza samego Brentana odnośnie do istnienia nieświadomych czynności psychicznych była negatywna, to jednak jego praca zawiera jedną z najwnikliwszych analiz stanu dyskusji na temat nieświadomości w ostatnim przedfreudowskim pokoleniu. Pominięcie tych rozważań w historycznej części pracy uważam za pewien brak.

Trzecie pytanie dotyczy stosunku Sigmunda Freuda do poprzedzającej go tradycji filozoficznej. Czy Freud tworzył swoją koncepcję nieświadomości *ab ovo*, czy też (*explicite* bądź *implicite*) nawiązywał do swych poprzedników? Zdaję sobie sprawę z tego, że oceniana praca nie jest studium komparatystycznym, którego celem byłoby porównanie Freudowskiej koncepcji nieświadomości z innymi, wcześniejszymi ujęciami. Nazwisko Freuda weszło jednak do tytułu rozprawy, tworząc przymiotnik „przedfreudowskie”, i można by oczekiwać krótkiej odpowiedzi na nasuwające się pytanie. Autor rozprawy sformułował następującą uwagę na ten temat:

Freud nie eksponował zbyt mocno związku swoich prac z względnie już obszerną w czasie jego młodości literaturą w zakresie nieświadomości, którą wiązano wtedy jednomyślnie z figurą Leibniza (s. 10).

Uwaga ta znajduje się w przypisie i jest mało konkretna. „Nie eksponował zbyt mocno” może bowiem znaczyć: (1) eksponował wystarczająco, ale nie nadmiernie (nie popełniał błędów *per excessum*), (2) nie eksponował wystarczająco (byłby to wtedy eufemizm). Badacze tego zagadnienia (Margaret Kasier-el-Safti, Günther Gödde, Alina Motycka) wskazują na zależność koncepcji Freuda od Artura Schopenhauera, Friedricha Nietzschego i innych myślicieli w stopniu większym, niż się to najczęściej przedstawia³.

Z obowiązku recenzenta wymieniam kilka błędów językowych i innych potknięć, zauważonych w tej części pracy (niektóre z nich dotyczą jednak całego tekstu). Wskazywałem już na nieadekwatność tytułów rozdziałów, które sugerują węższy zakres tematyczny niż ten, który faktycznie znajduje się w treści. A oto inne jeszcze zastrzeżenia.

Autor konsekwentnie (s. 3, 8, 13, 20, 23, 29, 36, 47) skraca przyimek „według” do formy „wg.” (z kropką). Jest to błąd i naruszenie normy orzekającej, że nie stawia się kropki po skrótach składających się z pierwszej i ostatniej litery skracanego wyrazu (z wyjątkiem przypadków zależnych, jeśli skracany wyraz jest odmienny; przyimek „według” jednak odmienny nie jest).

Spójnik „a” nie wymaga przecinka wówczas, gdy łączy wyrazy lub grupy wyrazów w obrębie zdania pojedynczego. Kiedy jednak wprowadza do zdania dopowiedzenie lub wtrącenia, a także zdanie składowe, wówczas powinien być poprzedzony przecinkiem. Ta norma także bywa przez autora naruszana, np. w zdaniach:

O ile filozofia uprzednio skupiona była w dużym stopniu na poznawaniu świata i człowieka jako jego składnika a w średniowieczu na jego relacji z Bogiem, to teraz stawiano pytania o prawomocność wiedzy zdobywanej przez umysł ludzki (s. 53).

W kształtowaniu pojęcia nieświadomości znaczną rolę odegrał nie tylko Leibniz, ale również ci filozofowie, którzy uważali, że postrzeżenia mogą być jedynie świadome a nieświadome postrzeżenie jest sprzecznością” (s. 54).

Przymiotnik utworzony od nazwiska Leibniza ma w pracy formę „leibniziański” (przez „i”). W polskiej literaturze dominuje raczej pisownia „Leibnizjański” (przez „j”), o czym świadczy np. nazwa własna Polskiego Towarzystwa Leibnizjańskiego lub cytowane teksty Bogusława Pazia. Ponadto, jeżeli przymiotnik utworzony od nazwiska ma charakter przymiotnika

³ M. Kaiser-el-Safti, *Der Nachdenker: Die Entstehung der Metapsychologie Freuds in ihrer Abhängigkeit von Schopenhauer und Nietzsche*, Bonn 1987; G. Gödde, *Traditionslinien des „Unbewußten“ Schopenhauer – Nietzsche – Freud*, Gießen, 2009; A. Motycka, W. Wrzosek (red.), *Nieświadomość jako kategoria filozoficzna*, Warszawa 2000.

dzierżawczego, powinien być pisany z dużej litery, a jeżeli jest przymiotnikiem właściwościovym, wówczas z małej. Wydaje mi się, że pod tym względem brak jest w pracy konsekwencji (np. na s. 14 występuje forma „nurt Leibniziański”, a na s. 24 – „nurt leibniziański”).

W pracy kilkadziesiąt razy przywoływane jest nazwisko Fichtego. Ponieważ we wstępie (ale tylko we wstępie) wskazano imiona myśliciela, możemy zakładać, że przy każdym przywołaniu tego nazwiska bez inicjałów imion (także w tytule jednego z odcinków) chodzi o Johanna Gottlieba Fichtego (1762–1814). Ponieważ jednak dla historii filozofii nieświadomości znaczenie miały także prace syna tego filozofa, Immanuela Hermanna Fichtego (1796–1879), to umieszczenie inicjałów przed nazwiskiem nie byłoby przesadną akrybią, lecz pozwalałoby uniknąć możliwych niejednoznaczności.

Oto jeszcze kilka błędów lub nieścisłości. Na s. 10 występuje błędne imię Locke’a (David, zamiast Johna); na s. 21 (w przypisie 51), w tytule cytowanej pozycji błędnie zapisano *Modem Logik*, zamiast *Modern Logic*; na s. 33 – „barki erudycyjne”, zamiast „braki erudycyjne”.

Moja ocena części historycznej jest pozytywna. Autor ocenianej rozprawy doktorskiej starał się przedstawić poglądy wybranych przez siebie autorów w sposób źródłowy, sięgając do ich własnych tekstów, o ile to możliwe – do tekstów oryginalnych. Trafnie wybrał cytaty, które zamieszczał w pracy *in extenso*. Korzystał także z wybranych opracowań, głównie obcojęzycznych. Literatura źródłowa została dobrana właściwie, a opracowania można uznać za reprezentatywne i wystarczające. Rekonstrukcja poglądów omawianych myślicieli jest poprawna. Autor wykazał się sprawnością w posługiwaniu się metodami historycznofilozoficznymi, szczególnie hermeneutycznymi, wydobywając w tekstów istotne treści pomimo zróżnicowanej terminologii używanej przez poszczególnych filozofów.

2. Ocena części systematycznej

Z oceną części nazwanej „systematyczną”, czyli rozdziałów od IV do X, mam nieco więcej problemów. Najpierw nasuwają się dwie wątpliwości co do koncepcji tej części i jej miejsca w strukturze całej rozprawy. Pierwsza wątpliwość dotyczy zakresu zagadnień wyznaczonego tytułem rozprawy (jawi się tu zastrzeżenie analogiczne do sformułowanego w odniesieniu do tytułów rozdziałów). Jeżeli zwrot *Przedfreudowskie koncepcje nieświadomości* rozumieć chronologicznie, a wskazuje na to przedrostek „przed”, to poglądy omówione w wymienionych rozdziałach, takich autorów: jak William Pepperell Montague, Frederick Anderson czy sam Marek Gmeryński (prezentujący własny model) wykraczają poza cezurę, jaką stanowią prace Freuda. Ponieważ wymienieni autorzy odnoszą się do poglądów Gottfrieda Wilhelma Leibniza, rekonstruuje je i interpretuje, to ostatecznie można by się zgodzić na zaliczenie ich do koncepcji przedfreudowskich. Jest to jednak możliwe tylko przy bardzo rozszerzonej interpretacji tytułu, a zwłaszcza przymiotnika „przedfreudowskie”. Bardziej zasadna byłaby tu nazwa „niefreudowskie”.

Druga wątpliwość dotyczy deklarowanego przez autora systematycznego charakteru rozdziałów IV do X. Moim zdaniem rozdziały IV–VI mają nadal charakter historyczny oraz meta-przedmiotowy i stanowią uszczegółowienie (wzbogacone o współczesne komentarze) poglądów Leibniza. Autor omawia tu przemyślenia różnych myślicieli, obficie przytacza cytaty i metodologicznie te trzy rozdziały nie odbiegają od części historycznej. Z kolei w rozdziałach VII–IX poruszone zostały zagadnienia metafizyczne, dotyczące koncepcji filozofii, którą autor akceptuje i zakłada. Dopiero więc w rozdziale X można mówić o rzeczywistej zmianie podejścia badawczego i o systematycznym oraz przedmiotowym podejściu do problemu świadomości i nieświadomości. Treść tej części rozprawy z jednej strony odbiega więc od tego, na co wskazuje jej tytuł *Przedfreudowskie koncepcje nieświadomości*, z drugiej zaś strony – jest wielowątkowa i częściowo niespójna.

W rozdziałach VII–IX, jak wspominałem wyżej, znajdujemy rozważania o charakterze metafizycznym. Jeżeli filozofia ma czerpać przesłanki treściowe z fizyki (o czym mowa w rozdziale IX), a formy rozumowania z logiki (o czym traktują rozdziały VII i VIII), zaś weryfikacja twierdzeń filozoficznych wymaga – jak czytamy na s. 137 – „oparcia filozofii na doświadczeniu i połączenia języka filozofii z językiem fizyki”, to trudno się oprzeć wrażeniu, że z deklaracji tych wyłania się neopozytywistyczny projekt filozofii. Bynajmniej nie odmawiam autorowi prawa do przyjęcia określonej koncepcji filozofii za własną. Przeciwnie, uważam jasną autodeklarację za przejaw samodzielności i dojrzałości badacza. Wydaje mi się jednak, że uwagi metafizyczne rozbijają tok wywodu. To raczej we wstępie należało określić własne stanowisko, i to w sposób bardziej skondensowany. W charakterystyce koncepcji filozofii autor rozstrzyga, czasem nieco arbitralnie, różne dylematy, które są dość szczegółowo analizowane w metafizyce, takie jak: stosunek ontologii do epistemologii, rola nauk przyrodniczych (głównie fizyki) w filozofii, zalety i mankamenty formalizacji dyskursów filozoficznych, efektywność teorii mnogości w uprawianiu filozofii, sposoby uzasadniania tez filozoficznych. Niektóre sformułowania trudno ze sobą uzgodnić, np. w niewielkiej odległości od siebie spotykamy takie oto dwa zdania:

Materii, rozumianej jako rzecz zewnętrzną wobec umysłu nie można zobaczyć ani dotknąć (s. 134).

I to połączenie [metafizyki z epistemologią] powinno mieć zasadnicze podstawy. Powinno mieć ugruntowanie z jednej strony w logice a z drugiej strony w szeroko rozumianej materii, czyli w doświadczeniu (s. 136).

Skoro materii nie można zobaczyć ani dotknąć, to w jaki sposób ma być ona przedmiotem doświadczenia? Są też takie stwierdzenia, z którymi trudno mi się zgodzić (o ile dobrze je odczytuję). Podam tylko dwa przykłady. Pierwszy dotyczy kategorii relacji. Czytamy:

Za Józefem Marią Bocheńskim mamy trzy główne kategorie bytu: rzeczy, właściwości i relacje. Każdy termin ma wyraźne oznaczenie lub denotację. Po zastanowieniu niewiele wiadomo na pewno o każdym z nich, a w szczególności o relacjach (s. 146).

Józef Bocheński (1902–1995) analizował różne fenomeny relacyjne, np. autorytet lub odpowiedzialność, przy okazji omawiając typy relacji oraz ich własności. W filozoficznych koncepcjach relacji wypracowano też subtelniejszą siatkę pojęciową niż tylko dychotomiczny podział relacji na realne (które autor zdaje się odnosić wyłącznie do obiektów materialnych) i czysto mentalne. Zwrócono np. uwagę na istnienie relacji mentalnych mających podstawę w rzeczywistości (*relatio mentalis cum fundamento in re*). Wydaje mi się, że – wbrew opinii wyrażonej w cytowanych słowach (ze s. 146) – logiczna i filozoficzna wiedza na temat relacji oraz ich własności jest dziś rozbudowana i ten właśnie fakt wpłynął na to, że obecnie kategorię relacji najczęściej odróżnia się od przypadłości (atrybutów). Przypomnijmy bowiem, że Arystoteles, twórca klasycznej teorii kategorii, relacje umieszczał wśród dziewięciu przypadłości.

Autor bez komentarza przyjmuje pogląd Jerzego Kmity (1931–2012) z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, mówiący o tym, że teoria mnogości jest podstawową dyscypliną matematyczną i że całą matematykę można z niej wyprowadzić (s. 142). Tymczasem od powstania matematycznej teorii kategorii (Samuela Eilenberga i Saundersa Mac Lane’a) sprawa ta jest przedmiotem dyskusji w metamatematyce, bowiem również teoria kategorii pretenduje do miana podstawowej nauki matematycznej. *Nota bene* na gruncie teorii kategorii także można zdefiniować obiekty o charakterze monady oraz relacje między nimi. Nawet jeden z rozdziałów pracy Mac Lane’a *Categories for the Working Mathematician* (New York 1971) jest poświęcony monadom. Nasuwa się tu pytanie (jest to moje drugie pytanie do publicznej obrony), czy autor rozważał ujęcie swojego modelu w języku innej teorii formalnej niż teoria mnogości, np. w języku teorii kategorii, czy też od razu zakładał podejście teoriomnogościowe. Jakie zalety teorii mnogości zdecydowały o takim wyborze?

Pomimo sformułowanych tu wątpliwości chciałbym docenić walory drugiej części rozprawy. Za takie zaś uważam: samodzielność autora i odwagę intelektualną w rozstrzygnięciu dyalematów metafizycznych, autodeklarację w kwestii własnego stanowiska filozoficznego, troskę o dogłębne zrozumienie niełatwej filozofii Leibniza, oczyszczenie jej ze zbędnych założeń metafizycznych, dynamiczne posługiwanie się wiedzą z zakresu historii filozofii, sformułowanie oryginalnego relacyjnego modelu świadomości i nieświadomości, przedstawienie go w terminologii mnogościowej. Moja druga cząstkowa ocena recenzowanej rozprawy jest zatem również pozytywna.

3. Ocena kwalifikacyjna

Według art. 187, p. 1–2 ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dnia 20 lipca 2018 roku rozprawa doktorska powinna prezentować „ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej”, zaś jej przedmiotem ma być „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne”. Uważam, że oceniana rozprawa p. Marka Gmeczyńskiego *Przedfreudowska filozofia nieświadomości* spełnia oba wymienione w ustawie kryteria. Autor wykazał się bogatą wiedzą w zakresie historii filozofii oraz umiejętnością analizy i interpretacji tekstów filozoficznych. Wiedza filozoficzna uzyskana w trakcie studiów doktoranckich i tworzenia rozprawy nie jest u niego wiedzą statyczną. Autor potrafi posługiwać się pojęciami, teoriami, sposobami argumentacji w sposób dynamiczny – po to, by samodzielnie rozwiązywać interesujące go problemy. Przedstawiony w pracy model świadomości (i nieświadomości) jest oryginalny, autorski, w wystarczający sposób uzasadniony, skłaniający do dyskusji w obrębie filozofii umysłu, w której obecne są także inne modele o charakterze relacyjnym. Z drugiej strony autor dołącza do grupy tych filozofów, którzy preferują stosowanie aparatury teorii mnogości w filozofii. Najbardziej charakterystycznym przedstawicielem tego nurtu w polskiej filozofii wydaje się Zdzisław Augustynek (1925–2001). Wskazane w recenzji miejsca dyskusyjne i rodzące pytania są konsekwencją nie tyle błędnych ujęć, ile raczej niedopowiedzeń lub skrótowych sformułowań. W oparciu o moją pozytywną ocenę kwalifikacyjną rozprawy *Przedfreudowska filozofia nieświadomości* wnoszę o dopuszczenie jej autora, p. Marka Gmeczyńskiego, do końcowych etapów przewodu doktorskiego.

Opole, 5 lipca 2023 r.

prof. dr hab. Kazimierz Wolsza

Kazimierz Wolsza

Koordinator

Zespołu Filozofii Systematycznej i Historii Filozofii UO